

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Lwów, PRL, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Narutowicza, ulica Gminna, ulica Strażacka, aleja Piłsudskiego, dzieciństwo, wspomnienia o rodzicach, zabawy dziecięce, edukacja, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Szkoła Podstawowa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, wspomnienia o nauczycielach, nauczyciele ze szkoły podstawowej, II wojna światowa, okupacja, historia rodzinna, Żegota, mordy ukraińskie, Ukraińcy, rzeź wołyńska, Ogród Saski w Lublinie, Park Ludowy w Lublinie, rzeka Bystrzyca, pływanie na kajakach, LPŻ, Liga Przyjaciół Żołnierza, Klub Profesorów Demokratów, dzielnica Wrotków, cmentarz przy ulicy Lipowej, Dom Pocztcowców, szkoła pożarnicza, kawiarnia Semadeniego, tartak na ulicy Świerczewskiego, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Lekarski UMCS, Podgórski Antoni, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórska Janina, Parnas Józef, Seidler Grzegorz Leopold, Kunicka Wala

Aktywna od dziecka

Po pierwsze trzeba zacząć od tego, że ja byłam chłopczycą, ja byłam zaprogramowana na syna. Nie udało się, więc tata mnie do urodzenia się brata traktował jak zastępczego syna. Uczył mnie fechtunku, uczył oczywiście jazdy na rowerze i tak dalej, nauczył mnie też jeździć konno, na Wrotkowie. Byłam dzieckiem, może to za dużo powiedziane, że z ADHD, ale w każdym razie bardzo żywym. I w szkole był zespół taneczny. Ja oczywiście natychmiast zgłosiłam się do tego. Pan, który prowadził ten zespół, nazywał się Dziubek. Tańczyłam w zespole, moja siostra tylko śpiewała, bardzo mi zazdrościła, że jej nie wzięli. Tańczyłam przez całą szkołę średnią. Potem na studiach tańczyłam w zespole UMCS-u. Niedługo, bo potem się okazało, po trzecim roku, że już studia mnie zanadto absorbowały. Myśmy mieli sporo wyjazdów w teren, nie można było pogodzić wszystkiego razem. Ale bardzo lubiałam taniec. Także z innych rzeczy, to uwielbiałam, ale naprawdę to uwielbiałam żużel. A w czasach kiedy ja byłam smarkata, to mistrzem polski był Włodzimierz Szwendrowski. Do Alej Zygmuntofskich trzy kroki. Oczywiście tam wchodziłam przez płot. Bardzo zazdrościłam chłopcom, że mają spodnie. Bo ja raz zawisłam na spódnicy. Wróciłam, niosąc strzępy spódnicy do domu. Zapach Castrolu podczas takich zawodów to było coś fantastycznego. Zawody żużlowe odbywały się tu często.

Coś w tym było, w końcu myśmy mieli tytuł Mistrza Polski, Motor miał. Zresztą w tej chwili też jest bardzo dobry. Jeśli chodzi o żużel, zainteresowałam się nim sama z siebie, tu już nie chodziło o jakieś naciski taty. Ja w ogóle byłam zainteresowana motoryzacją. Nie wiem, to jest duży przeskok czasowy. Ja byłam jedną z pierwszych polskich gokarcistek. Zdjęcia są, będą w książce też. Przy Automobilklubie mieliśmy sekcję akademicką. Jeden z naszych chłopców, mój późniejszy pierwszy mąż, Tadeusz Adamski, między innymi budował gokarty. Nam dano zezwolenie na jazdy, na ulicy Głębokiej, o piątej rano. Na gokartach to się jeździ na określonej trasie. Ja potem odpadłam, a chłopcy nasi brali udział w wielu zawodach. Niedawno była na LSM-ie wystawa właśnie o pierwszych gokartach. W „Kurierze Lubelskim” też pokazano zdjęcia. I między innymi Anię Adamską, czyli mnie, pierwszą gokarcistkę w kraju. Zrobiono mi takie zdjęcie.

Data i miejsce nagrania	2018-06-26, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Elżbieta Zabłocka
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"